

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Cena prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu i na prowincji rocznie mk. 54, półrocznie mk. 27, kwartalnie mk. 13.50, miesięcz. mk. 4.50
Zagranicą kwartalnie mk. 22.00

Wtorek, 7 stycznia 1919 r.

Cena ogłoszeń: Na stronie 1-ej i w tekście mk. 1.75 f. za wiersz pięć jedno-tamowy. Nekrologja i Reklamy 1 mk za wiersz pięć. Ogłoszenia zwyczaj. 60 f. za wiersz pięć. Drobne po 7 f. za wiersz

Teatr Polski
Cegielniana 63.
pod dyrekcją: Fr. Rychłowskiego.

Dziś
Przedstawienie zawieszono.

W środę, dnia 8 stycznia r. b.
po raz ostatni po cenach popularnych
SUŁKOWSKI

W czwartek, d. 9 stycznia r. b.
Bohaterowie

Teatr Wielki
Konstantynowska 16
Sezon operowy

Drugi występ tenora **Stanisława Gruszczyńskiego**
Dziś, w środę, dnia 7 b. m. TRUBADUR opera w 5-ciu aktach — —
udział biorą: M Kamińska Latoszyńska, Julja Mechówna, Tadeusz Wierzbicki, A Wiśniewski.

GŁÓWNA KOMISJA WYBORCZA

na okręg m. Łodzi,

powołując się na ogłoszenie z dnia 16-go i 26-go grudnia r. z., zwraca uwagę, że zgłoszenia **kandydatów poseelskich** winny być uskutecznione **najpóźniej**

9 stycznia r. b.

na ręce przewodniczącego Komisji.

Zamach Stanu. — Powrót Paderewskiego do Warszawy.

WARSZAWA. Komunikat prezydenta Rady ministrów: W nocy z 4 na 5 stycznia kilku oficerów z pułkownikiem Januszajtysiem na czele, wydawszy sfałszowane rozkazy, usiłowało za pomocą w ten sposób zbałamuconej garstki żołnierzy wykonać zamach stanu. O godz. 2 w nocy aresztowali wrana. Równocześnie został wykonany zamach na ministra spraw wewnętrznych Thuguta, na szczęście nieudany, gdyż obydwaj dane do niego strzały chybiły. Minister Thugut został także aresztowany. Próba aresztowania szefa sztabu jenerału Szeptyckiego, która spełniła się na niczym, gdyż oficerów mających go aresztować, aresztowali ich własni żołnierze, skoro się spostrzegli do czego chcą ich oficerowie użyć. Jeszcze mniejsze powodzenia miały usiłowania aresztowania Naczelnika państwa.

Zbałamuceni żołnierze aresztowali na rozkaz pułk. Berbeckiego zbuntowanych oficerów i na tem próba planowanego przewrotu zakończyła się. Ministrów aresztowanych uwolnili pułk. Berbecki.

Utworzony przez spiskowców cywilnych i wojskowych nowy rząd z ks.

Eustachym Sapięchą na czele został aresztowany.

Wybuchł strajk tramwajarzy.

Rada ministrów postanowiła dziś wprowadzić stan wyjątkowy w Warszawie i powiecie warszawskim.

Dalsze szczegóły zamachu.

WARSZAWA, 6.1.—Przebieg zajść wczorajszej nocy przedstawia „Gazeta Polska”, organ bliski rządowi, w sposób następujący: W nocy z 4 na 5 b.m. kilku oficerów z pułkownikiem Januszajtysiem na czele, usiłowało przy pomocy garstki obalamuczonych żołnierzy wykonać zamach stanu. O godzinie 2 nad ranem zaaresztowali powracającego od Naczelnika Państwa prezydenta ministrów Moraczewskiego i ministra spraw zagranicznych Wasilewskiego, później aresztowali komendanta milicji miejskiej, Gorzechowskiego i milicji ludowej kapitana Boernera. O tym samym mniej więcej czasie, kapitan Wiesław Januszajtis na czele oddziału szkoły podoficerskiej, zajęli komendę miasta na placu Saskim. Podoficerowie posłusznie spełnili rozkaz swego bezpośredniego przełożonego nie orientując się, że biorą udział w zamachu stanu. Do spisku wciągniętych ich było zaledwie kilkunastu.

Po zajęciu komendy miasta przybyli tam brygadier Januszajtis z bratem sierżantem i kilku innymi oficerami, a mianowicie: Janem Dąbrowskim, majorem Hellmanem, kapitanem Weżykiem i kilku dowódcami. — Wkrótce potem zjawili się w komendzie miasta: Eustachy ks. Sapięha, Jerzy Zdziechowski, Czerniawski i dr. Dy-

mowski, którzy zjawiwszy jeden z pokojów, zaczęli urzędować jako rewolucyjny rząd narodowy.

Podczas tych wypadków rzeczywisty komendant miasta pułk. Zawadzki i komendant placu major Krzaczyński zdołali niepostrzeżenie opuścić lokal zajęty przez spiskowców i udali się na odwach. Załoga odwachu oddała się natychmiast pod rozkazy swoich przełożonych.

W chwilę potem przybył na odwach gen. Szeptycki, szef sztabu generalnego, który mieszka w pobliskim hotelu Bristol. Nocy krytycznej około godz. 3 nad ranem wtargnęło do jego pokoju kilkunastu uzbrojonych ludzi, którzy oświadczyli generałowi, że jest aresztowany z rozkazu rządu narodowego i ma się do niego udać. Ulegając przemocy, gen. Szeptycki i jego adjutant wyszli z napastnikami.

W przedsiönku zastąpili im drogę kapral 1 żołnierze warty. Przywódzcy spiskowców pokazali kapralowi rozkaz rządu narodowego ale podoficer poznałszy generała, rozbroił i aresztował spiskowców. Nie stawiali oni żadnego oporu i zostali odprowadzeni na odwach. Byli to przebrani byli oficerowie armji rosyjskiej.

Generał Szeptycki uwolniony przyszedł na odwach, gdzie wkrótce przybył 21 pułk piechoty, sprowadzony przez spiskowców fałszywym rozkazem. Oficerowie i żołnierze na wezwanie majora Krzaczyńskiego bez wahania wypełnili rozkaz prowizyjnej władzy i otoczyli komendę miasta, gdzie siedzieli spiskowcy i sprowadzony przez nich oddział szkoły podoficerskiej.

Około 5 nad ranem przybył na odwach major Krzaczyński, generał Smigły, gen. Sosnkowski, podpułk. Nieniewski i wielu innych oficerów. Wojsko otoczyło budynek, w którym zamknęli się spiskowcy, posiadając do dyspozycji oddział szkoły podoficerskiej i 1 karabin maszynowy. — Rozlew krwi zdawał się nieunikniony. Od walki bratobójczej uratowało przybycie komendanta Piłsudskiego, który otoczony oficerami wszedł do gmachu. Przedewszystkiem zwrócił się do przywódców cywilnych, mianujących się rządem narodowym i w ostrych słowach skarcił ich za popełniony czyn, zagrażający bezpieczeństwu państwa i prowadzący do walki bratobójczej.

Aby uniknąć rozlewu krwi—komendant zażądał od spiskowców aby się poddali. Spiskowcy zażądali 20 minut do namysłu. Tymczasem przybył na odwach pułk. Berbecki komendant szkoły podoficerskiej i dowiedziawszy się, że to podwładny mu oddział jest na usługach spiskowców, wszedł sam do lokalu spiskowców i tam zawołał: „Żołnierze! Jako ten, który od was odbierał przysięgę,

rozkazuję wam maszerować za mną! Cały oddział usłuchał karnie rozkazu, a spiskowcy w liczbie kilkunastu, pozostawszy sami, poddali się. Cywilnych uczestników spisku komendant pozostawił na wolności, żądając od nich tylko słowa honoru, że stawią się na każde żądanie.

Brygadierowi Januszajtisowi rozkazał tymczasem komendant powieźć, gdzie są aresztowani ministrowie: Moraczewski i Thugut. Komendant pojechał pod wskazanym adresem do kolumny automobilowej w Alejach Jerozolimskich w towarzystwie Januszajtisa. W oddziale automobilowym ministrów nie było, znaleziono ich dopiero w lokalu Tow. „Rozwój” przy ulicy Żórawiej. Aresztowanych uwolniono. Ministrowie pojechali natychmiast do Belwederu.

Równocześnie z akcją w komendzie miasta usiłowano wykonać zamach na Belweder. Około godz. 3 nad ranem zaczęły napływać do Belwederu alarmujące pogłoski, a o 4 o-kazało się, że telefon nie funkcjonuje z rozkazu komendy miasta. Wtedy postawiono na nogi załogę Belwederu i zaalarmowano szkołę podchorążych, oraz ulanów majora Głuchowskiego. Pierwszy zjawił się w kilkanaście minut oddział podchorążych, później przybyły 2 szwadrony ulanów. Gdy już wojsko było w Belwederze, zjawił się u bram oddział straży narodowej prowadzony przez 2 oficerów i chciał wejść na podwórze. Warta szkoły podchorążych straż narodową zatrzymała, puszczając do środka tylko oficerów. Oficerowie wszedłszy do adjutantury, zwrócili się do dyżurnego adjutanta z następującymi słowami: „Z rozkazu komendy placu przychodzimy po komendanta Piłsudskiego, który w tej chwili ma się udać z nami do komendy miasta.” — „A ja panów aresztuję” — odpowiedział adjutant. Spiskowcy bez oporu poddali się i zostali zamknięci w jednym z pokojów pałacu. Znalezione przy każdym po 4 granaty ręczne. Mieli je także podkomendni spiskowców, których pojmano i rozbrojono.

Dowiadujemy się—pisze „Gazeta Polska”, że sprawcy zamachu odstawieni zostali natychmiast samochodem do cytadeli, gdzie staną przed sądem wojennym.

WARSZAWA, 6.1 — Dziennik tutejsze przynoszą następujące szczegóły o aresztowaniu ministrów Moraczewskiego i Wasilewskiego: Zostali oni pojmani za pomocą podstawione go im samochodu, przygotowanego przez spiskowców. Więzieni byli oni najpierw w Alejach Jerozolimskich pod № 71, a potem przewieziono ich do lokalu Tow. „Rozwój”. Ministra Thuguta ujęto w sposób następujący:

O godz. 2 zadzwoniono do mieszkania. Gdy Thugut usłyszał, że przyniesiono depesze, uchylił drzwi, nie spuszczać jednak łańcucha. — Napastnicy dali do niego 2 strzały, osmalając mu szyję nie raniąc go jednak, — poczem uciekli. Po pewnym czasie przybyło znów kilku wojskowych, którzy oświadczyli Thugutowi, że jest aresztowany z polecenia żandarmerji polowej. Thugut pozwolił się wówczas aresztować.

Odezwa prezydenta ministrów.

WARSZAWA, 6.I. — Rada ministrów ogłasza następującą odezwę: Obywatele! Granice republiki polskiej ze wszech stron zagrożone, w Galicji wschodniej trwa krwawy bój, wśród mordów i pożog. Wrogi państwa czyhają tylko na sposobność, aby nas pokonać i narzucić nam swoje jarzmo. Tylko wspólnym wysiłkiem całego narodu uda się zwalczyć wszystkie te trudności. Tymczasowy rząd ludowy czyni wszystko, co w jego mocy, aby stworzyć siłę zbrojną dla ochrony państwa, czyni wszystko, aby wewnątrz kraju utrzymać ład i porządek, aby doprowadzić do skutku wybory do Sejmu ustawodawczego, który jedynie będzie prawnym wyrazicielem woli całego narodu. W takiej chwili powstaje spisek, mający na celu usunięcie Naczelnika państwa i obalenie rządu w drodze zamachu. Spiskowcy nie zawahali się przed próbą wniesienia zamętu do wojska, doprowadzenia go do bratobójczej walki i obrócenia żołnierzy przeciw rządowi ludowemu. Ten zbrodniczy spisek przeciwko naszej Ojczyźnie rozbił się o świadomość i wewnętrzna spoiwość wojska, które wykazało w dniu zamachu, że w całości przejęte jest wielkim duchem miłości Ojczyzny i zrozumieniem swego znaczenia dla Narodu. Wobec tych wypadków rząd zmuszony jest odstąpić od swojej dotychczasowej zasady utrzymania jak najszerzych swobód obywatelskich, a to dlatego, ażeby nie dać możliwości rozszalałym nienawiścią polityczną elementom wywołania zamętu i osłabienia Ojczyzny. Spiskowcy, godząc na osoby, piastujące dziś władzę, godzą przez to samo przede wszystkim w samo państwo i jego państwowo-prawną organizację wewnętrzną, która ma utworzyć Sejm ustawodawczy. Rząd nie zawaha się przed ukaraniem winnych zamachu. Obywatele! W tych ciężkich dla narodu chwilach wzywamy wszystkich

bez względu na różnicę partyjną do poparcia obecnego rządu w jego usiłowaniach utrzymania i organizowania państwa. Dziś, gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, gdy to niebezpieczeństwo idzie zzewnątrz, nikt niema prawa wymawiać się od współpracy z rządem. Obywatele! Wzywamy was, dopomóżcie do zwołania Sejmu ustawodawczego; w jego ręce rząd złoży swoją władzę. Niech wola Narodu rozstrzygnie spory partyjne.

Warszawa, 6 stycznia 1919 r.

Za radę ministrów

Jędrzej Moraczewski
prezydent ministrów.

Rozporządzenie Rady ministrów.

WARSZAWA, 6.I. — Równocześnie ogłoszono drugie, następujące rozporządzenie rady ministrów: Z powodu mnożących się objawów, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, z powodu zamachu na Naczelnika państwa i członków rządu, wreszcie z powodu zamachu na spoiwość armji w chwili, gdy państwu polskiemu grożą niebezpieczeństwa, rada ministrów na podstawie art. 1 dekretu Naczelnika państwa z dnia 2 stycznia 1919 roku postanawia niniejszym wprowadzić stan wyjątkowy na 3 miesiące w stołecznym mieście Warszawie i w powiecie warszawskim. Jednocześnie na zasadzie art. 5 tegoż dekretu utworzone zostają w wymienionym obwodzie doraźne sądy wojskowe, którym przez czas trwania stanu wyjątkowego podlegać będą wszystkie sprawy karne o przestępstwa wymienione w artykułach 108 do 133, 279 pierwsza część ustęp 2 i 3, gdy chodzi o bandę w celu kradzieży i rozboju 453 do 456, 467 część druga; 471 część pierwsza, ustęp 3, 562 do 564, 582 część pierwsza ustęp 3, 584 część pierwsza, ustęp drugi, 589, 590 część druga, ustęp 4 kodeksu karnego z roku 1903, także sprawy o zamachy na bezpieczeństwo wojska polskiego, na całość urzędzeń komunikacyjnych, materiałów wojskowych, amunicyjnych i prowiantowych.

Poleca się organom, zaopatrzonemu w pełnomocnictwa wyjątkowe, na podstawie niniejszej uchwały, stosowanie ograniczeń względem wydawnictw prasowych, oraz zebrani publicznych tylko w razie istotnej konieczności, ze względu na zbliżające się wybory do Sejmu ustawodawczego.

Za radę ministrów

Jędrzej Moraczewski
prezydent ministrów.

Rozbrojenie straży narodowej.

WARSZAWA, 6.I. — Ze sfer wojskowych komunikują nam, iż w nocy z 5 na 6 b. m. na żądanie ministra spraw wewnętrznych, Thuguta, dokonano rozbrojenia straży narodowej. Rozbrojenie przeprowadziła komenda miasta. Akcja, rozpoczęta o godz. 12 minut 15 w nocy, została ukończona o godz. 4 rano. Straż narodowa stawiała opór. Z pałacu Staszica przyjechało wojsko gęstą salwą i obrzuciło je granatami ręcznymi. Wojsko odpowiedziało strzałami, raniąc 4 członków straży narodowej. W pałacu przeprowadzono rewizję i znaleziono 117 karabinów, oraz pewną ilość granatów ręcznych, które skonfiskowano. W klubie wioślarskim akcja nie natrafiła na żaden opór. Znaleziono w gmachu karabin w liczbie około 200 skonfiskowano. W 4-tym rejonie straży narodowej, Jerozolimka 29, wojsko zostało przyjęte gestym ogniem i ręcznymi granatami. Komendant oddziału wojskowego dał oddziałowi 4 straży narodowej 15 minut do namysłu, po którym to czasie straż narodowa broń złożyła. Znaleziono tu po dokonanej rewizji 40 karabinów i przeszło 200 granatów ręcznych. Dzięki nadzwyczajnie spokojnej i taktownej postawie wojska rozbrojenia dokonano prawie bez krwi rozlewu.

kiedyż nam więcej potrzeba było ofiarnych opiekuńczych skrzydeł Matki Ojczyzny, jak nie dziś właśnie?

Dziś, kiedy ludzie pograżyli się w otchłani jakiejś szalonej walki partyjnej, dziś, kiedy jeden na drugiego miota jakoweś obelgi, kiedy ludzie wszystko patrzą przez pryzmat partyjnicztwa — kiedy każdy przeciwnik rządu obecnego musi być zaraz „szadkiem“, kiedy zaś z drugiej strony każdego, kto się nie zgadza z narodową demokracją robią na poczekaniu socjalistą — dziś tembardziej potrzebujemy wspólnej platformy, na której uspokojonyby wzburzone umysły. —

Pójdziemy do urn wyborczych pod sprawiedliwym hasłem: Polska dla Polaków. Będziemy głosować na Polaków. A kto i temu hasłu przeciwnym jest — nie godzien imienia polskiego.

Tutaj w Łodzi, gdzie możemy być tak łatwo zmajoryzowani przez wrogię nam żywioły — tembardziej jeszcze z podwójną siłą — oprzeć się musimy wszelkim złym zakusom — stwierdzić swym mocnym głosem że Łódź — polską jest.

Polska wzywa swych synów — kto nie pójdzie — ten w sercu polskim nie jest.

Sejm zebrać się musi jak najrychlej, gdyż raz koniec musi być tej walce dzisiejszej. Koniec. Strunę się napręża — horyzont zaciemnia. Odkładając sejm nie wolno. — Zawsząd nadchodzą groźne wieści...

Hej, na bój! Na bój o honor Polski! O jej święte hasła. Precz idźcie od nas muszą wszelkie prywatne, prze-może, terory, groźby, siły brutalne, zaciekle walki partyjne! Bo to wszystko godzi w interes naszej Ojczyzny!

A cokolwiek by się stało jeszcze — my się nie ulękniemy! Naród polski zapartyjny jak mur stoi. Wiemy o nastroju Narodu polskiego — takim jakim on jest istotnie. Wiemy, że nie zniesie on teroru i przemocy. Wiemy, co czuje prawdziwie i czem jest przejęty istotnie lud polski — ta fundamentalna część tego Narodu!

My się nie ulękniemy!

Wierzymy niezłomnie, że pod hasłem „Boga i Polski“ oprzemy się każdej potędze i — zwyciężymy!

Naród i wybory

Parę tygodni zaledwie dzieli nas od epokowych dla Polski wyborów do Sejmu konsydującego Rzeczypospolitej polskiej. — Zbliża się chwila, która zadecyduje o przyszłości naszej Ojczyzny drugiej, w której wypowie się od stu dwudziestu i pięciu lat gnębiona wola Narodu polskiego. —

Sejm ustawodawczy!

W tych dwóch wyrazach mieści się tyle nadziei, tyle wiary, że będzie ten Sejm istotnym odbiciem woli Narodu, że będzie wierny wielkim tradycjom Polski rycerskiej. —

Wokolo sztandaru, na którym wypisano święte hasła: „Bóg i Ojczyzna“ — skupi się cały Naród i pójdzie ła-wa do urn wyborczych. Bo komuż, rodacy, hasła te nie są drogim. — Kto-by ośmielił się przeciw ich świętości wystąpić? Bo kiedyż nam więcej potrzeba było Boga na ziemi, Chrystusa w sercach, jak nie dziś właśnie? Bo

4)

Obraz stolicy bolszewickiej.

(Z Moskwy do Łodzi).

(dokończenie)

Przybyliśmy szczęśliwie do Baranowicz, maleńkiej żydowskiej miasteczka, która była jeszcze w rękach cofających się wojsk niemieckich.

Nawet ta niewielka 10 godzinna droga nie obeszła się bez dodatkowych wrażeń. U jednego z kół naszego wagonu zapaliła się oś i wydając przeraźliwy świst płonęła, wyrzucając kłęby dymu i iskier, które wznęcały popioch wśród mniej odważnych uczestników podróży. Ze względu na długość pociągu i z powodu, iż nasz wagon był ostatni, maszynista nie słyszał ani świstu ośi ani naszych nawoływań. Ostatecznie jednemu z podróżnych udało się przeskakując z wagonu do wagonu w chwilach wolniejszego biegu, dotrzeć do maszyny. — Wstrzymano pociąg i pożar ugaszono. Z niepokojem, gdyż groziło nam odzpieczenie i pozostawienie wagonu w polu, dojechalśmy jednak cało na miejsce przeznaczenia.

Tutaj dopiero czekał nas szereg niespodzianek. Trafiliśmy na chwilę kiedy Niemcy cofali swe wojska, których w Baranowiczach była spora ilość. Wobec tego pociągi osobowe nie kursowały i przepustek przez granicę nie wydawano.

Kierownik nasz używał najrozmaitszych środków, włącznie do bardzo „wysoko brzęczącej“ argumentacji, wszystko jednak napróżno. W dodatku odnoszono się do nas bardzo srogo, a nawet traktowano nas początkowo jako jeńców, z powodu nas epowania wojsk polskich na Białystok.

Ostatecznie kierownikowi naszemu udało się przemówić do „kieszonki“ urzędników, wydających przepustki. Otrzymaliśmy pozwolenie na przejazd granicy, lecz o pociągu mowy być nie mogło. Tymczasem do Baranowicz zbliżali się następujący bolszewicy, a ponieważ nie stęskniliśmy się bynajmniej za niedawno pożegnanymi, postanowiono dalszą podróż do Wołkowyszk, skąd obiecywano nam już komunikację kolejową, odbyć końmi. Nie było to łatwe ze względu na 200 pudowy bagaż, mróz i zasypanie, jednak jednogłośnie zdecydowano się na wszelkie niewygody, byle nie spotkanie z bolszewikami.

„Uprzeźmi“ Niemcy wyrzucili wszystkie nasze rzeczy o kilka wiorst od stacji, trzeba więc było natychmiast ruszyć dalej. Przed podróżą posililiśmy się uczciwie (po raz pierwszy od roku) w pobliskim miasteczku. Swobodna sprzedaż wszelkich produktów, a zwłaszcza biały chleb i bułki wprawiała nas w zachwyt. Początkowo wierzyć się nie chciało, że wszystkie widziane specjalja są dostępne każdemu śmiertelnikowi, a ceny po moskiewskich były wprost śmiesznie niskie. Brudna żydowska miasteczka wydawała się czarodziejskim królestwem, po którym na wzór wieśniaków, przybyłych po raz pierwszy do miasta, chodziliśmy, wydając okrzyki zachwytu i zdziwienia.

Przed wieczorem cały tabor, składający się z 15 sań, ruszył w drogę ku najbliższej stacji odległej o 50 wiorst. Podróż była oryginalna, lecz sympatyczna. Przejeżdżaliśmy malowniczo rozłożone wioski i gestwiny leśne pokryte białym puchem śniegu. Spotykane wszędzie na polach zagrodzenia i druty, zgłiszczą i ruiny, a zwłaszcza pojedynczo i grupami sto-

jące krzyże i mogiły świadczyły o przejściu nad krajem straszliwego huraganu wojny.

Na drugi dzień przed wieczorem stanęliśmy w żydowskim miasteczku Słonimie. Starania o dalszą podróż koleją okazały się znowu daremne, zmieniono więc konie i na noc ruszyliśmy do Wołkowysk. Noc ta przedwigliłna pozostanie również w pamięci wygnańców. W połowie drogi łagodny początkowo wiatr i śnieg zmienił się w zamieć śnieżną tak straszną, że o dwa kroki nie widać nie było.

Systematycznie ustawiona karawana poszła w rozsypkę. Z szumem wiatru ginęły napróżno nawoływania i hasła. Co chwila przewracały się sanie, gubiono rzeczy, których niesposób było odnaleźć z powodu panujących ciemności, zjeżdżano z szosy, napróżno usiłując ją odnaleźć.

Były chwile, że zdawało się, iż natura sprzyściła się, aby na progu rodzimego kraju zniszczyć garstkę powracających tułaczy.

Wszystko ma jednak swój koniec. Latwo wyobrazić sobie można z jaką radością witali przemarnieci podróżni pierwsze brzaski świtania. Powoli odnaleziono drogę, zgubione rzeczy i sanie i nieszczęsna karawana ruszyła dalej.

Wieczór wigilijny, który na początku podróży mieliśmy nadzieję spędzić już w kraju, zmuszeni byliśmy przesiedzieć w brudnej żydowskiej gospodzie w Wołkowyskach. Smutny nastrój panował wśród biesiadników zasiadających do wieczerzy składającej się „z rosolu i mięsa“. Nie składano wzajemnych życzeń, każdy starał się zapomnieć o uroczystej chwili, lecz myśl uparcie nasuwała jasne, obrazy innych przedwojennych wilji

w domu, w rodzinnem kole. Wiele gorzkich łez popłynęło w ukryciu. Dopiero toast „niech żyje wolna Polska“ ożywił posępne grono. Wspomnienie wielkości ważących się spraw w kraju przyćmiło chwilowe osobiste przykrości i garstka wygnańców złączona węzłem wspólnej niedoli, mile gwarzyła do późnej nocy.

Z Wołkowysk koleją pojechalismy do Białegostoku. Tutaj pożegnaliśmy z radością ostatnie podjazdy niemieckie i na saniach (z powodu zerwanego toru) wjechalismy na terytorium zajęte przez wojska polskie.

Trudno opisać wrażenie na widok naszych polskich wojaków. Odczuć je w całości mogą tylko wygnańcy-tulacze po czterech latach wracający w progi wolnej ojczyzny.

Gdy ze stacji kolejowej, sympatycznie żegnani przez wojaków, mieliśmy ruszyć prosto już do Warszawy, rozległy się alarmujące sygnały. Na moście, o wiorstę od stacji pojawił się podjazd niemiecki i rozbroił stojące tam straże polskie. Za chwilę w stronę mostu ruszył oddział polskiej kawalerji — a wkrótce potem ujrzeliśmy na horyzoncie ciemne sylwetki zmykających Niemców.

Gdy w pół godziny potem pociąg wstrzymany z powodu niespodziewanego wystąpienia pruskich żołnierzy, ruszył w drogę, bezwiednie prawie z pierśi wszystkich podróżnych popłynęła pieśń „Boże coś Polskę“, której zawtórowali stojący na stacji wojaccy.

W tej jednej chwili jak pod różdżką czarodziejską zatarły się wszystkie przykre i ciężkie wrażenia podróży, a pozostała jedynie bezbrzeżna radość z powodu znalezienia się wreszcie na swojej ziemi i tylko wśród swoich

J. Staszewska

Kronika polityczna.

Konferencje Paderewskiego z Piłsudskim.

W sobotę w godzinach popołudniowych odbyła się u Paderewskiego narada przedstawicieli stronnictw.

Jednymyślnie wyrażono przekonanie, że rząd obecny powinien ustąpić na rzecz rządu narodowego, wyłonionego ze wszystkich stronnictw. Niezwłocznie po naradzie, Paderewski udał się do komendanta Piłsudskiego z propozycją dokonania reorganizacji rządu w powyższym duchu.

Konferencja ta wszakże nie doprowadziła do żadnego wyniku. Komendant Piłsudski propozycję utworzenia rządu narodowego odrzucił.

Zatem nadzieja, że pośrednictwo męża, tak czczonego w Polsce i tak wysoko stojącego ponad starciami partyjnymi, jakim jest Paderewski, doprowadzi pomyślny przełom w warunkach rządzenia w Polsce, okazała się, niestety, złudną.

Wszelkie dylektyczne motywy, przytaczane na rzecz zasadniczej jakoby zgody na pomysły rządu narodowego, nie mogą ukryć tej prawdy, że tam, gdzie Paderewski szukał, nie znalazł się poparcia dla idei rządów ogólnonarodowych, czyli niepartyjnych.

Delegacja R. G. O. u Paderewskiego.

Była u Paderewskiego delegacja R. G. O. z prezesem ks. Sapiehą na czele w celu podziękowania za jego akcję ratowniczą dla Polski. W odpowiedzi Paderewski powiedział, między innymi:

„Zwracam uwagę, że brak jest ludziom jedności i zgody, ale nie jest to wada tylko naszego narodu. Ważne i rozterki są właściwością życia ludzkiego. Spokój i zgoda panuje tylko na cmentarzach. Ważne jest, abyśmy tylko z tych sporów wyszli zwycięsko. Jeśli nie potrafimy tego uczynić, klęska będzie dla nas straszną. Brak nam już teraz pożywienia, a zbraknąć może go jeszcze bardziej. Musimy więc wyżyć wszystkie nasze siły, aby klęskę wspólnymi siłami odwrócić, ażeby warstwom bezrobotnym dać chleb i pracę.

Misja amerykańska.

Przybyła do Warszawy amerykańska misja żywnościowa. Oficjalna nazwa jej brzmi: „Misja do Polski ministerstwa żywności Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej“. Skład misji jest następujący: przewodniczący prof. dr. Vernon Kellogg, pułkownik William R. Grove, porucznik Chauncey, M-c Cormick, radca ambasady Hugh Gibson, sekretarz misji Aleksander Znamieński, Jan Horodyski, kapitan-lekarz dr. Leon Czaja (Polak-obyw. ameryk.), Louis F. Spey, sierżant dr. Joseph Oliff.

Prof. Kellogg zapewnił, że zadaniem misji będzie jak najszybciej pomóc Polsce.

Wiece.

W ubiegłe dwa dni świąt odbyło się w mieście naszym kilkanaście zgromadzeń politycznych, na których przeważnie poruszano sprawy wyborcze.

Większą część zwołanych wieców zainicjowała P.P.S.

W niedzielę o godz. 7 i pół wieczorem odbył się w sali Koncertowej wielki wiec polityczny, zwołany przez stronnictwo Niezawisłości Narodowej. Zebrało się około 2500 osób.

Po zagajeniu zebrania i ukonstytuowaniu się prezydium, pierwszy zabrał głos gość z Warszawy, jeden z liderów stron. N. N. ob. Tadeusz Szpotkański. Referent obrazował dzisiejszą walkę stronnictw, a właściwie dwóch skrzydeł myśli politycznej polskiej — prawego i lewego; i przeszedł do mówienia sprawy wyborów sejmowych.

Sejm według ob. Szpotkańskiego, musi być wyrazem woli ludu polskiego — nie może być fałszywym a obłudnym obrazem panowania klas posiadających.

Następnie przemawiał minister kultury i sztuki, ob. Medard Downarowicz z Warszawy. Obywatel minister odparowywał zarzuty, skierowane pod adresem rządu Moraczewskiego, — oraz piętnował ataki

kierowane na ten rząd przez narodową demokrację.

„Chwila jest dziś poważna, — możemy lada chwila stanąć nad przepaścią — ale narodowa demokracja nie zważa na nic i sama popiera tę anarchję. Rząd obecny pracuje w nadzwyczaj trudnych warunkach.

Ze popełnia błędy — tłumaczy dalej p. Downarowicz — to wszyscy o tem wiedzą. Lecz w podobnych sytuacjach niemożliwym jest być bez zarzutu. Kamienie rzuca się temu rządowi i wzywa się go do ustąpienia. Tymczasem rząd obecny ustąpić nie może — choć tego sam również z całej duszy pragnie. Niema bowiem tego, kto by wziął na się ciężką odpowiedzialność za sprawowanie władzy.

Ta krzycząca narodowa demokracja sama władzy nie podejmie — bo wie, co by to spowodowało na kraj, (?) chce rządów koalicyjnych, a właśnie o te rządy koalicyjne rozbija się wszystko. Bo my (to niby rząd) nie możemy pracować razem z ludźmi, z nienawidzonymi (??) przez lud, gdyż wtedy stracilibyśmy cały swój autorytet u mas. Dziś stoimy wobec takiego olbrzymiego zadania — rozwiązania sprawy bezrobotnych. Trzeba im pomocy. A skarb pusty. Ci, co najgłośniej krzyczą: na Lwów, na Wilno, na Poznań — ci sami bojkotują pożyczkę, uniemożliwiają pracę rządową w danym kierunku.

I dalej jeszcze p. Downarowicz tłumaczy rząd obecny — wyjaśnia sytuację wewnątrz kraju, mówi o sejmie, o „insynuacjach pewnego odłamu prasy“, o stosunku ziemianstwa. „Niech magnaci polscy, widzący tyle usterek w rządzie obecnym, przyjdą z pomocą głodnym bezrobotnym — niech przyjdą dobrowolnie“ (Burzliwe oklaski.)

Przemówienie ministra przyjęto oklaskami oraz wzniesiono okrzyk na cześć Zjednoczonej Polski i nietykalności granic naszych.

Na trybunę wchodzi ob. Drozdowski (Resursa Rzemieślnicza). W krótkich, jędrnych, mocnych słowach wzywa do wstępowania w szeregi armii polskiej. „Tam, na Lwów! Na obronę naszych kresów, naszej świętej, polskiej ziemi!“ — (Burza długo niemilkających oklasków.)

Z kolei mówi prof. Lubicz-Majewski. W przywołanym tonie, lecz dość ostro rozprawia się z narodową demokracją. Część zebranych sądząc z pozorów zewnętrznych, iż mówca jest żydem — wszczynają hałas, przerywa mówcy, krzyczą, a wreszcie zmusza prof. Majewskiego do opuszczenia trybuny.

Następny mówca, ob. Cynarski, zbija argumenty przedmówców w sprawie rządu. Demaskuje demagogiczne niedomówienia ob. Szpotkańskiego i min. Downarowicza. Krótko lecz rzeczowo krytykuje rząd i zbija twierdzenia obrońców rządowych. Tuż jednak znów druga część zebranych przerywa mówcy protestami.

Ob. Szpotkański zaznaczył, że Str. N. N. nie znosi rządów mniejszości nad większością, lecz sam popiera dzisiejszą koncepcję rządową, polacy tymczasem nie zniosą terroru partii nad narodem! (Oklaski). Ob. Cynarski schodzi z trybuny z okrzykiem na cześć Paderewskiego, podjętym przez wszystkich zebranych.

Na trybunę wchodzi jeden z obywateli: „Polak jestem — bezpartyjny. Mówimy o wyborach. Przy nich nie może być stronnictw. I P. P. S. i S. D. i N. D. muszą się złączyć i wszyscy muszą głosować za Polskim Komitetem wyborczym, tylko za Polskim! W Galicji i Poznaniu już się połączyło, a u nas my mamy być gorsi! A więc do Polskiego Komitetu wyborczego ław! (Huragan oklasków. Okrzyki pod adresem mówcy: Niech żyje!“)

W tym sensie przemawia jeszcze włoścjanin Piotrowski. „Tylko za Polskim Komitetem wyborczym, a nie innym“.

W końcu zabiera jeszcze głos ob. Szpotkański, prostując wywody ob. Cynarskiego, poczem wiec po 10 wiecz. zostaje zamknięty.

Wczoraj o 3 i pół po poł. w Sali koncertowej odbył się wielki wiec P. P. S., przy udziale przeszło 3 tysięcy osób. Stoły udekorowano na czerwono

Po zagajeniu ob. Pluciennika i powołaniu prezydium, pierwszy zabrał głos delegat z Warszawy ob. Niedziałkowski. Mówca zaznaczył o ostatnim zamachu stanu w Warszawie, o ostatecznym zwycięstwie socjalizmu, wreszcie o sejmie, w którym, gdyby nawet socjaliści, zdaniem ob. N. — byli w mniejszości, uzyskaliby i tak już przez swe protesty i całą działalność w sejmie zaufanie klas pracujących.

Ob. Niedziałkowski nieraz w swem zbyt rewolucyjnym przemówieniu — kilkakrotnie uciekał się do demagogicznych i fałszywych przesłanek, zwłaszcza w sprawie Dowbora-Muśnickiego i wojska polskiego.

Jak na przedstawiciela partji rządzącej przemówienie to było dość nawet nielogiczne.

Następnie prof. Remiszewski przemawiał o walce z kapitalizmem, również w niedopuszczalny sposób wstępując przeciw narodowej demokracji a nawet niektórym częściom wojska polskiego. Dziwić się wypada, że zebrani przyjęli spokojnie wywody ob. Niedziałkowskiego i Remiszewskiego.

Trzecim z kolei mówcą był komisarz Rzewski, który wczoraj pierwszy raz — po długiej nieobecności — przemawiał w Łodzi. „Dawniej, gdyśmy walczyli z najezdnikami, mieliśmy inną taktykę — dziś, gdy mamy Polskę, organizacje robotnicze muszą również zmienić swą taktykę polityczną. Wielkich przewrotów społecznych nie dokonuje się jedynie zamachem — do tego prowadzi dłuższa lecz prosta droga. Klasa pracująca by wstąpić na tą drogę — musi się kształcić, oświecać, zdobywać wielkie dobrodziejstwa wiedzy“. Komisarz wzywał w końcu ogół robotniczy i zrzeszenia robotnicze do współdziałania z rządem.

Następnie zabrał głos komunista Zajdel, którego przemówienie kilkakrotnie przerywano okrzykami: precz! lecz w końcu pozwolono się mu wygadać.

Zdemaskował bolszewickie zamiary i odpowiedział przedmówcy — komuniście ob. Zakrzewski, zyskując ogólne oklaski.

Ob. Pudlarz mówił o P. P. S. i poddał ostrej krytyce komunistów. Ostatni wszedł na trybunę ob. Napiórkowski, który poświęcił swe przemówienie zamachowi sobotniemu, poczem po odczytaniu rezolucji przeciw Januszajtysowi i spiskowcom, żądającej ukarania winnych — wiec zakończono.

Część zebranych uformowała pochód, który ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ przeszedł do komisariatu rządowego przy Al. Kościuszki, gdzie urządzono manifestację na cześć rządu. (msk.)

Kronika

— **Przeciw terrorowi ekonomicznemu.** Związek przemysłu włóknistego Państwa Polskiego, Stowarzyszenie fabrykantów i kupców m. Łodzi, oraz Związek przemysłowców w m. Łodzi zwróciły się do komisarza ludow. p. Rzewskiego z memorjałem w sprawie przedsięwzięcia względnie wyjednania u władz właściwych kategorycznych i stanowczych środków zaradczych przeciwko aktom gwałtu, wicherzom agitatorów, pozbawianiu wolności osobistej fabrykantów, które z dnia na dzień mnożą się w sposób zatrważający. Memorjał podnosi, że wskutek 4-letniej, bandyckiej i zachłannej gospodarki niemieckiej przemysł poniósł takie straty, że wypłacanie żądanych przez Radę robotniczą w wysokości 750 mk. zapomóg stało się niemożliwym. Stojąc na stanowisku, że tylko ogólnopństwowa akcja dla bezrobotnych może skutecznie rozwiązać sprawę, stowarzyszenia twierdzą, że system wypłacania przez fabrykantów zapomóg prowadzi do nadużyć.

Demagogia przywódców robotniczych, którzy nie mają odwagi nazwać rzeczy po imieniu, pogarsza sytuację. — Wobec tego przemyślowe żądają wyjednania dekretu rządowego o jednolitej akcji państwowej dla bezrobotnych i udaremnienia aktu przemocy i terroru.

— **W sprawie szkolnictwa niemieckiego.** P. komisarz Rzewski wysłał do ministra oświaty depeszę z opinią do ministra łódziej w sprawie niemieckie-

go „Schulverbandu“, prosząc w tej mierze o instrukcje. Również Komisarz Ludowy zainteresował się sprawą Liceum niemieckiego przy ulicy Sienkiewicza. Po zbadaniu sprawy okazało się, że pośród kilkunastu nauczycieli liceum, zaledwie jest trzech tutejszych Niemców, resztę zaś przedstawiają t. zw. „Reichsdeutsche“.

W sprawie tej skomunikował się p. Rzewski z Warszawą.

— **Memorjał żydów.** Na ręce Komisarza Ludowego, p. Rzewskiego wpłynął memorjał z protestem przeciwko agitacji pogromowej, uprawianej jakoby systematycznie i celowo przez niektóre pisma polskie wychodzące w Łodzi. — Memorjał podkreśla masowe poszukiwanie broni u żydów, rewidowanie synagog, mieszkań prywatnych i domów modlitwy, gwałty dokonywane przez osoby, ubrane w mundury wojskowe i policyjne i uzbrojone w karabiny (?) bezprawne konfiskaty, bicie żydów w policji śledczej, wyrzucanie ze szkół średnich z racji zaślepienstwa, wyrzucanie urzędników żydów z Magistratu.

Memorjał czyni odpowiedzialnym rząd ludowy za dokonane gwałty.

Jak się tedy okazuje — rząd obecny nawet żydom nie przypadł do smaku, gdyż jakkolwiek patrzy palce na szmugiel artykułów żywności zagranicę, oraz nie zwraca uwagi na inne drobne przewinienia i szwindle — jednak w dalszym ciągu pozwała na to, aby bandytów, prowokatorów i złodziei żydów zbyt niedelikatnie traktowano w policji śledczej, a w poszukiwaniu broni zapuszczano się aż do miejsc... w których — niestety znajdowano ją już kilkakrotnie w innych miastach polskich.

Również nie smakuje naszym najserdeczniejszym perspektywą utraty synekur w magistratach i innych instytucjach municypalnych. Ale trudno!

— **W sprawie b. „Godziny Polski“ i „Głosu Polski“.** P. komisarz m. Łodzi powołał komisję śledczą do zbadania sprawy byłej „Godziny Polski“ Do komisji zaproszeni zostali od prasy p. Al. Milker, od instytucji społecznych, przedstawiciel kooperatyw robotniczych p. Ignacy Aniołczyk i jako przedstawiciel komisariatu naczelnik wydziału prasowego p. Bolesław Jankowski. Komisja, po przeprowadzeniu dochodzeń wraz ze swoją opinią w tej mierze, ma przekazać sprawę prokuratorji Państwa. Komisja olęczoną została szerokimi pełnomocnictwami, do aresztowania winnych włącznie.

— **Ze Stow. Handlowców Polskich** Zwołany na d. 4 b. m. przez Zarząd Stowarzyszenia wiec przedwyborczy nie odbył się z powodu przybycia małej ilości członków. Wobec tego odbędzie się w lokalu Stow., Piotrkowska 108 w środę, dnia 8 b. m. o godzinie 7 i pół wiecz. Oprócz członków Stow. udział w wiecu przyjmą przedstawiciele stronnictw politycznych celem zreferowania platform wyborczych.

Na każdym handlowcu ciąży powinność spełnienia obowiązku obywatelskiego względem Ojczyzny; stawie się więc winni wszyscy członkowie tak rzeczywisci, jak i współdziałający.

— **Zebranie woźniców.** W dniu wczorajszym odbyło się w sali Domu Ludowego zebranie woźniców, na którym powołano do życia chrześcijański związek stangretów i furmanów. Do zarządu wybrano ob. Michała Kujawę (prezes), Stanisława Kuzkowskiego (vice-prezes), Kazimierza Witora (skarbnik), Tomasza Pietrzaka, Józefa Kotodziejczyka i Andrzeja Szczepaniaka.

Biuro Chrz. Związku woźniców otwarte jest codziennie w Domu Ludowym (Przejazd № 34) od godz. 7-ej do 8-ej wieczorem.

— **Rabunek chleba.** Do sklepu z pieczywem przy ul. Średniej № 123 wtargnął tłum i zrabował wszystkie znajdujące się tam bochenki chleba.

— **Okradzenie ministra.** Wczoraj jadącego tramwajem № 8 ze stacji kolei kaliskiej, ministra sztuk pięknych Medarda Downarowicza okradziono, wyciągając mu z kieszeni marynarki portfel z 3,000 mk. i papierami służbowymi.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego z dnia 6 stycznia:

Pod Lwowem sytuacja bez zmian. Nasze oddziały z Chyrowa wyparły nieprzyjaciela ze Sliwnic, wzięli 23 jeńców, w tym jednego oficera. Artylerja nieprzyjacielska ostrze liwała dzwonek kolejowy w Chyrowie. Na Wołyniu pod Bubnowem zestrzelono aeroplan nieprzyjacielski, 2 oficerów lotników ukraińskich wzięto do niewoli. Rotmistrz Jaworski rozbił pod Torczynem oddział nieprzyjacielski. Zdobyto wiele karabinów i amunicji, wzięto 23 jeńców w tym podpułkownika i kapitana.

Szef sztabu generalnego.

POWRÓT PADEREWSKIEGO DO WARSZAWY.

KRAKÓW. 6.1. — Ignacy Paderewski dziś rano wyjechał do Warszawy. Jak donosi „Naprzód“, Paderewski wyjechał wraz z generałem Szeptyckim, który dziś w nocy przyjechał do Krakowa z polecenia komendanta Piłsudskiego.

Zajęcie Wilna przez Polaków.

WARSZAWA, 6.1. Jak się dowiadujemy, oddziały polskie opanowały Wilno 1 i 2 b. m. po walce stonowanej z miejscowymi bolszewikami.

Bolszewików, którzy się okopali, pokonano i wzięto do niewoli. Wreszcie zdobyto około 1 miliona rubli. Cała ta akcja była zorganizowana przez oddziały polskie które w czasie usuwania się Niemców uzbroili ludność i opanowały władzę.

Dowódczą dywizji, operującej na Litwie, jest gen. Wejtko a szefem sztabu dywizji jest były oficer pierw-

szej brygady kap. Klinger. Niemcy zorientowawszy się, że zorganizowani są jedynie Polacy oddali w ręce polskie całą władzę i cały materiał wojenny. To pozwoliło uzbroić ochotników, których napływ wskutek entuzjazmu, jaki ludność ogarała, jest bardzo znaczny. Władza litewska, taryba, nie istnieje, a ludność litewska, białoruska a także żydowska usposobiona antybolszewicko wchodzi w kontakt z władzami polskimi.

Uchwały Rady Ludowej w Poznaniu.

POZNAŃ, 6.1. — Biuro Wolfa donosi: Dziś rano odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie polskiej naczelnej rady ludowej. Poseł Korfanty oświadczył, że Polacy nie chcą absolutnie przesądzać uchwał konferencji pokojowej, nie zgodzą się jednak na przeszkadzanie im w ich organizacji narodowej. Dalej oświadczył w sprawie żydowskiej, że między rządem berlińskim, a żydowską organizacją istnieje ścisłe porozumienie co do kampanii antypolskiej. Leży w interesie Żydów poznańskich, ażeby przeciwdziałać tej akcji. Mówca groził zarządzeniami represyjnymi przeciw zarządzeniom rządu państwa, zwróconym przeciw Polakom. Uchwalono następnie jednomyślnie wybrać radę narodową, złożoną ze 100 członków, z siedzibą w Warszawie, która by obejmowała wszystkie stronnictwa i w czasie zebrania się sejmiku polskiego objęła funkcję organu kontrolującego(?) Wreszcie przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że naczelna rada ludowa ma rzeczywistą władzę, by utrzymać ład i porządek w kraju.

Delegacja warszawska w Paryżu.

WARSZAWA, 6.1. — Radio-telegram z Paryża donosi: „Temps“ ogła-

sza następującą informację: Delegacja polska, która przybyła do Paryża reprezentuje Naczelnika Państwa, gen. Piłsudskiego, a celem jej jest notyfikowanie istnienia państwa polskiego, jak również nawiązanie regularnych stosunków dyplomatycznych między rządami sprzymierzonymi, a Polską, która się uważa za jedną z części składowych ententy. Delegacja ta porozumie się w tej sprawie z narodowym Komitetem Polskim. Po swoim przybyciu do Paryża delegacja udała się w komplecie do pana Władysława Mickiewicza, któremu złożyła pierwszą wizytę. Pan Michał Sokolnicki, główny sekretarz delegacji, nie chcąc mówić o sprawach polityki bieżącej, oświadczył że jest upoważniony do powiedzenia, co następuje: — „Nie mogą istnieć dwie delegacje dyplomatyczne za granicą. Przybyliśmy ażeby zawrzeć spójność i zgodę z wszystkimi dobrymi patriotami polskimi, a nadewszystko z tymi, którzy tak jak i my są oddanymi przyjaciółmi Francji i ententy.

Nie do parlamentu lecz do sejmiku.

WARSZAWA, 6.1. — Radio-telegram z Paryża donosi: Z Zurychu donoszą: Władze wyborcze polskie pod byłym zaborem pruskim ogłaszają, że ludność polska nie weźmie pod żadnym pozorem udziału w wyborach do parlamentu niemieckiego, ale przeciwnie zamianuje posłów do Sejmu w Warszawie.

Niemcy zabierają się do swych bolszewików ostro!

BERLIN, 7.1. (PAT.) Biuro Wolfa donosi pod datą 6.1. b. m. Po zakończeniu demonstracji na ul. Wilhelmowej przyszło dziś po południu do poważnej walki ulicznej pomiędzy

zwolennikami Spartakusa, a żołnierzami ludowymi. Przez gęste tłumy ludności torował sobie drogę ciężko uzbrojony automobil pancerny, kierowany przez zwolenników Spartakusa. Automobil zjechał przed pałac kanclerski. Żołnierze zgromadzeni w pałacu zaatakowali automobil granatami ręcznymi. Po stronie zwolenników Spartakusa ma być wielu zabitych, natomiast z załogi pałacu zginął tylko 1 żołnierz. Szczegółów dotąd nie ma. Chwilowo panem sytuacji jest prezydent policji Eichhorn. Rad wojenna komisarzy ludowych postanowiła zastosować wszelkie środki rozporządzalne, aby położyć kres zamachom ze strony grupy Spartakusa.

Naczelnym wodzem wojsk rządowych mianowany został kom. ludowy Noske. Wojska wierne rządowi przewozi się automobilami ciężarowymi ze wszystkich przedmieść do śródmieścia w pobliżu pałacu kanclerskiego. Rząd odroczył rokowania z grupą Spartakusa. Żołnierze obu wrogich sobie obozów stają naprzeciw siebie na ulicach, oddzieleni od siebie przestrzenią zaledwie 100 metr.

Skonfiskowana żywność.

KRAKÓW, 7.1. — Departament aprowizacyjny komisji likwidacyjnej skonfiskował na tutejszym dworcu kolejowym 200 wagonów maki, cukru i innych środków żywności, wysłanych z Ukrainy do Wiednia.

Zgon Hertlinga.

RUPOLDING, 6.1. — Czeskie biuro prasowe donosi, że 5 stycznia zmarł w Rupoldingu po 6 dniowej chorobie były kanclerz rzeszy niemieckiej hr. Hertling. Zwłoki Hertlinga będą pochowane w Monachjum.

Obraz włoski swego czasu zabroniony i skonfiskowany przez Niemców.

Od wtorku, dnia 7-go stycznia r. b.

CYRK WOLFSONA

Kino : LUNA
PRZEJAZD I

dramat w 5 ciałach na tle kamaryli dworskiej
— cesarzów Franciszka Józefa i Karola —

Najbardziej sensacyjne, najbardziej zajmujące widowisko, jakie kiedykolwiek ukazało się wśród wszystkich sensacji kinematograficznych.

Wielka pantomina.

„Dziewczę z podziemnego świata”

Sceny z pałaców i miast średniowiecznych, sceny z fantastycznej krainy pod ziemią z pałacu „Królowej wód”.

Wobec o równych kosztów wystawienia tego filmu — na wszystkie przedstawienia **cenę miejsc podwyższono.**

Codzień 3 oddzielne przedstawienia, o godzinie 5, 7 i 9 w. W soboty, niedziele i święta 4 przedstawienia o godzinie 3, 5, 7 i 9 wieczorem.

Uprasza się o zajmowanie miejsc właściwych. Biety wolnego wejścia i passe-partout nieważne.



Ogłoszenie.

Wobec znacznego podrożenia kosztów wypieku cena chleba wynosić będzie w okresie 93-im t.j. od 6 do 20 stycznia r. b.,

35 fenigów za funt.

MAGISTRAT.

Tadeusz Opieczyński

Piotrkowska 261.

poleca kalendarze ścienne książki do nabożeństwa, figury różne, krzyże, obrazki, obrazki na kalendarze. Przy większej ilości rabat dla handlujących. (Firma chrześcijańska, ceny umiarkowane)

Akuszerka

Nowakowska

mieszka obecnie DZIELNA 34, przy muje od 9-12, 2-6 pp

Dr. Feliks Skusiewicz

powrócił

ulica Andrzeja № 13.

Choroby skórne i weneryczne
Godziny przyjęć od 9-11 rano i od 5-7 i pół po poł.

Szprycowanie (3 Koncentraty)

„TRIPLEX”

przeciw rzeżączce
niezawodny środek leczniczy, usuwa takowa radykalnie i szybko. Wyrobu apteki J. Werczego,
WARSZAWA, Bednarska № 13.
Skład na Łódź: Skład autoczony Lubczyński, Lutocińska № 21.

Sala zajęć dla Kobiet

Apolonji Kopydłowskiej

Łódź, ul. Piotrkowsk 154.

Nauka kroju, szycia, fasonowa i modelowania oraz robót ręcznych za opłatą marek 10 miesięcznie. Uczennice otrzymują świadectwa. Dla pracujących kursy wieczorowe. Sprzedaż fasonów papierowych.

Potrzebna zdolna KRAWCOWA

do domu prywatnego. Wiadomość w adm. „Kurier Łódzki”

Potrzebni sumienni

roznosiciele

z nauką do roznoszenia gazet Zgłaszać się w administracji Kuriera Łódzkiego

OGŁOSZENIA PRYWATNE

A.A. Zeluwicki ze skóry imitacyjnej (tafajnej) najlepszego gatunku, elastyczne, mocne, nieprzymiające woły, które można przybić drewnianymi gwóźdźkami, jak naturalną skórę. Dla przekonania o dobroci gatunku skóry, każdy może otrzymać próbek za 4 mk 50 i L. Kruglański, Ceglana 26 front III piętra, albo u A. Kurmana ul. Długa 23, front, m. 6

AA. Resztki najtaniej sprzedaje H. Szabrenka w Łódzi, Piotrkowska 34 m. 5 2 piętro fr. Lok. tow. na kołuszki i burki od 30 mk

- Bekleze i burki 80 mk
- Ubrania nożnów 30 mk
- Męskie 35 mk
- Dziecinne 14 mk
- Spodnie 20 mk
- Kamizelki sztuca 25 mk
- Palta 28 mk
- Suknie i kostjomy 15 mk
- Bluzki i spódnice 8 mk
- Gotowe halki zim. 50 mk
- Chustki 18 mk

A. Syplalnia dębowa modna oraz inne meble — sprzedam tanio. Karola 8 m. 14, lewa ofeyna, I piętro

B. Sukno granatowe na kostjum damski, smokier, upielnie nowy tanio sprzedam. Karola 8 m. 14, lewa ofeyna, I piętro

D. Do sprzedania zaraz mało używany **kożuch** czarny z długim włosiem, kryty sukniem granatowem na wście. Na osobę średniego wzrostu. Wiadomość w adm. „N. K. Ł.” Zachodnia 37

Jedyny w Łodzi zakład naprawy i czyszczenia garderoby używanej: pranie, bielnie, odświeżanie, czyszczenie chemiczne i farbienie garderoby męskiej. Roboty wykonywane starannie szybko i tanio. Poleca Sortowca Chrześcijańska Piotrkowska 174.

M. Magiel i urządzenie sklepowe sprzedam za 1200 ma Stacja Kolejowa, Widzew, Gruchański

M. Meble sprzedaje, syplalnia dębowa i lakierowana biała, gabiet dębowy modny, oraz różne meble. Dzielna № 11 — 25, w podwórzu magazynu.

M. Marianna Pawlak zgubiła nadkartę tę od rosyjskiego paszportu, wydaną z fabryki I. K. Poznańskiego. Paszport niemiecki wydan w Łodzi

M. Marianna Bacher zgubiła paszport niemiecki wydan w Łodzi

M. Michał Szumilski zgubił na stacji Kutno paszport niemiecki wydan z gminy Oporów, z pow. kutnowskiego

P. Potrzebni entopy do postę. Rutkowsk. Zielona № 1

P. Poszukuje się urządzenia po sklepie galanterijnym; kto je posiada, proszony jest zawiadomić. Ul. Piotrkowska 177, sklep chustki

S. Sprzedam: Szafa modna, białe liznarka, komoda, stolik do kart i garnitur męski marynarkowy, ulica Wólczańska № 139, m. 5, od 3 do 5 popołudnia

Z. Z powodu wyjazdu do sprzedania, białe, krzesła, nośnice i porcelany. Wiadomość: Górny Rynek 3-4 m. 8

Z. Złoty krawczyk F. Szejnrowskiego mieszka obecnie: Piotrkowska № 182.

Z. Zginął paszport na imię Sabiny Krakowskiej